

17 LAT



Po górach, dolinach...



Nr 20 (884) 15 maja 2011 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

IV NIEDZIELA WIELKANOCNA

Tajemnica dobroci

Pracowała w kuchni. Prawie codziennie wracała nie tylko zmęczona, ale i przybita. Gotuje dobrze i lubi swój zawód. Skąd zatem zniechęcenie na jej twarzy? Przyczynę ujawnia w jednym zdaniu: „Pracowałam w tym zakładzie pięć lat i nigdy nie zrobiłam nic dobrze. Przez tyle lat ani kierowniczką kuchni, ani dyrektor zakładu nie zdobyli się na jedno słowo pochwały czy uznania”. Zabrakło akceptacji. Czuła się obco. Zmieniła miejsce pracy. Dziś nadal stoi przy kuchennym piecu. Pracuje jeszcze więcej niż poprzednio. Wraca jednak do domu z uśmiechem na twarzy. Tak zwierzchnicy, jak i goście przy stolikach cieszą się jej pracą. Została zaakceptowana. Już się nie czuje obco. Z radością wyznaje: „To mój drugi dom”.

Akceptacja jest potrzebna człowiekowi do życia, tak jak świeże powietrze do oddychania. Bez akceptacji człowiek się dusi. Dotykamy tajemnicy dobroci ludzkiego serca. Nie ten jest dobry, kto dużo daje, lecz ten, kto potrafi akceptować innych. Dobroć to sztuka przyjmowania drugiego człowieka takim, jakim on jest.

Ileż to razy z ust dorastającej młodzieży padają słowa żalu pod adresem rodziców czy wychowawców: Chcą dać nam wszystko, ale nie umieją nas przyjąć. Przy nich nie można być sobą. Dziwią się, że uciekamy z domu, a my w domu czujemy się obco. „Matka wszystko po mnie poprawia” – z bólem wyznaje Wojtek; „Ojciec ciągle ma do mnie pretensje” – żali się siedemnastoletnia Zofia. Najczęściej takie rozmowy kończą pytaniem: A czy wy umiecie akceptować swoich rodziców? Wielu ludzi czeka na akceptację, a tylko nieliczni decydują się na to, by akceptować innych. Dro-

ga wyjścia z impasu jest stosunkowo prosta. Przyjąć innych, a wówczas wcześniej czy później oni przyjmą mnie.

Bywają ludzie, którzy w poświęceniu dla drugich spalają się aż do granic możliwości, a mimo to nie są mile widziani w otoczeniu i sami czują się w nim obco. Umieją dawać, ale nie umieją przyjmować. Ta druga sztuka jest ważniejsza. Przyjąć drugiego człowieka, to przyjąć stworzony przez Boga nowy, jedyny i niepowtarzalny świat. Taka akceptacja otwiera wielkie możliwości twórczego rozwoju tak dla akceptowanego, jak i akceptującego. To możliwość wzajemnego ubogacenia.

Najczęściej tok takiego rozumowania przerywają zniecierpliwieni rozmówcy stwierdzeniem: „Przecież nie mogę akceptować jego wad”. To wielki błąd. Akceptacji człowieka nie należy uzależniać od jego poprawy. Nikt z nas nie jest bez wad. Trzeba akceptować człowieka z jego wadami, by mu pomóc je dźwigać, czasem leczyć, zwalczać. Często właśnie akceptacja jest podstawowym warunkiem wiary w siebie i przewyciężenia słabości. Znacznie łatwiej jest wierzyć w siebie, jeśli ktoś we mnie wierzy.

Pan Bóg akceptuje nas z naszymi wadami. Chrystus przygarnął nas z wszystkimi grzechami. Karę za nie przyjął na siebie, aby nam pomóc w dźwiganiu naszych słabości. Jawi się przed nami jako Dobry Pasterz, jako ten, kto umie akceptować swoje owce. Przy Nim owce nie czują się obco, do Niego się garną, przy Nim czują się dobrze. Ktokolwiek przynajmniej raz w życiu doświadczył tej akceptacji siebie – z swoją słabością, grzesznością, głupotą – przez Dobrego Boga, ten wie, że akceptacja jest kluczem otwierającym ludzkie serca.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dz 2,14a.36-41

Psalm: Ps 23,1-6

II czytanie: 1 P 2,20b-25

Ewangelia: J 10,1-10

ks. Edward Staniek

SAKRAMENTY

EUCHARYSTIA

5. Ludzkie dary w Bożych rękach

W odpowiedzi na usłyszane słowo Boże we Mszy św. wyznajemy wiarę. Czynimy to nie tylko ustami, ale i sercem, dlatego wyznanie wiary jest w liczbie pojedynczej. "Wierzę w jednego Boga". Po tym Bóg słucha naszych najbardziej aktualnych prośb. Jest to tak zwana Modlitwa Wiernych. Mówimy o tym, co jest aktualne w świecie, w Kościele, w narodzie, w diecezji i w naszej wspólnocie. Po Modlitwie Wiernych rozpoczyna się Ofiarna Uczta.

Zajmujemy miejsca przy stole i podajemy dary. Nie chodzi tu o prezent, lecz o dar stołu, który ma wyrazić naszą radość i wdzięczność za zaproszenie. Tym darem jest chleb i wino. Chleb jest symbolem naszego życia, a więc tego, co mamy najcenniejsze. Życie na ziemi jest skoncentrowane wokół troski o chleb. Dar ten przynosimy, wiedząc, że potrafimy nim rozradować wszystkich uczestników. Gdyby Bóg nie stał się człowiekiem, sam nie potrzebowałby chleba. Odkąd jednak Syn Boga stał się Człowiekiem i zasiadł z nami przy stole, zna z doświadczenia smak chleba i wina i można w Jego ręce złożyć te nasze ludzkie dary, wiedząc, że On również razem z nami będzie je spożywał.

Symbolika wina jest nam również znana, to znak naszej radości. Przy uroczystym spotkaniu chcemy mieć wino, bo owocem mądrze używanego alkoholu jest radość. Kiedy uwzględnimy proces powstawania wina (u nas nie ma winnic, i obraz jest mało czytelny), to odkryjemy, że wino powstaje w tłoczni przez niszczenie gron. One muszą być miażdżone po to, aby wydały sok.

Przy ołtarzu chleb składamy na patenie. Warto zwrócić uwagę na to, że z punktu widzenia praktycznego ta patena ma dwa wymiary. Jeden -- to ta mała, złocona, na której spoczywa chleb; drugi, większy to taca. Chcąc umożliwić nam osobisty udział w świętej Ofierze, w przyniesieniu swojego własnego daru, sługa ołtarza wychodzi i podchodzi do każdego, i kto chce, może część swojego trudu, swojej pracy, część swojego chleba złożyć na tę tacę. Kiedy pieniądź jako ofiara spocznie na tacy, staje się świętym i nie może być wykorzystany do żadnych innych celów, tylko do celów świętych. Pieniądże ludzi złożone na tacy są wykorzystane na utrzymanie kościoła, zapłatę za prąd elektryczny, świece, szaty liturgiczne, odnowienie kościoła, utrzymanie czystości kościoła, ogrzewanie. Część z nich z polecenia biskupa jest przeznaczona na wielkie dzieła Kościoła, na misje, budowę kościołów, na utrzymanie seminarium, gdzie kształcą się księża, na katolickie uczelnie. Żaden kapłan nie może z tacy wziąć na swoje utrzymanie ani złotówki.

Na dar związany z ołtarzem składa się jeszcze jedna ofiara, ofiara indywidualna człowieka, który zamawia Mszę świętą w wybranej przez siebie intencji. Te pieniądze złożone na ręce kapłana, kiedy zamawiana jest Msza święta, w dużym procencie pozostają do dyspozycji kapłana. Ponieważ w Polsce po wojnie duchowieństwo nie miało żadnych innych źródeł utrzymania, ustalono, z wielkim zrozumieniem wiernych, że ofiara na Mszę świętą będzie wynosiła mniej więcej tyle, ile wynosi przeciętne dzienne utrzymanie człowieka, to jest jedną trzydziestą średniej pensji. Oczywiście ofiara może być wyższa i niższa, ale mniej więcej taka jest miara. Ofiarowanie, ważna część Mszy świętej, mówi nam o tajemnicy Kościoła, który ciągle ofiaruje Bogu to, co ludzkość otrzymuje od Niego. Proszę zatrzymać się przy pytaniu: co ja dziś przyniosłem do ołtarza, jaki jest mój dar? W jakiej mierze rozumiem oddanie Bogu w ofierze części swojej pracy.


ks. Wojciech Medwid

Na beatyfikację pieszko do Łagiewnik

Swoją pieszą pielgrzymkę z Ustronia do Łagiewnik rozpocząłem w środę (27.04), od miejsc związanych błogosławionym Janem Pawłem II w Ustroniu – Hermanicach. Odwiedziłem teren wojskowego obozu, gdzie 17-letni uczeń Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Macieja Wadowity

Karol Wojtyła, w dniu 05 lipca 1937 roku zakończył obóz szkolenia wojskowego z wynikiem dobrym. Następnie przeszedłem na Hermanicką Łąkę, koło kościoła NMP Królowej Polski, gdzie w dniu 22 maja 1995 roku papież Jan Paweł II przelatując helikopterem z Ołomuńca do Skoczowa pozdrowił zebranych, głównie młodzież zebraną na spotkaniach dominikańskich i zrzucił im różańce. Dalsza droga moja wiodła do Skoczowa, gdzie odwiedziłem kościół ewangelicko – augsburski Świętej Trójcy i Kaplicówkę. Tego samego dnia przeszedłem jeszcze starą drogą, którą jechał Jan Paweł II ze Skoczowa do Bielska-Białej, przez Pogórze, Grodziec Śląski, Świętoszówkę, Jaworze i Wapienicę.

Drugiego dnia mojej pielgrzymki w czwartek w Bielsku - Białej najpierw odwiedziłem miejsce spotkania w dniu 22 maja 1995 roku Ojca Świętego Jana Pawła II z mieszkańcami miasta, przy placu PKS-u, koło kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa, oraz pomnik Jana Pawła II przed budynkiem kurii biskupiej. Następnie udałem się do Białej, do kościoła pw. Opatrzności Bożej, gdzie kardynał Karol Wojtyła w dniach od 29.09. - 01.10.1978 roku dokonał ostatniej przed wyborem na tron Piotrowy, wizytacji duszpasterskiej wraz z wizytacją ośrodka duszpasterskiego na os. Złote Łany. W czasie tej wizytacji odwiedził rodziców ks. L. Sokołowskiego, którym podziękował za udostępnienie części ich domu mieszkalnego w celu utworzenia punktu katechetycznego. Z Białej poszedłem do Lipnika, skąd pochodził ojciec błogosławionego Jana Pawła II. W tamtejszym kościele pw. Narodzenia NMP w dniu 27.07.1879 roku przez ks. Stanisława Lahmanna, był ochrzczony Karol Wojtyła senior. Dalej moja droga wiodła przez Sanktuarium Matki Bolesnej w Hałcnowie, który to kościół konsekrował i odwiedzał wielokrotnie kardynał Karol Wojtyła. Po przejściu przez Kozy, Bujaków, Czaniec doszedłem do Andrychowa.

Trzeci dzień w piątek (29.04) trasa wiodła  str. 3

str. 2 z Andrychowa do Wadowic. W Wadowicach widać było przygotowania do transmisji beatyfikacji z Rzymu. Na bazylice pw. NMP zawisł już obraz beatyfikacyjny Jana Pawła II, który następnie zasłonięto. W domu parafialnym i muzeum obok bazyliki zwiedziłem ciekawe wystawy z życia błogosławionego Jana Pawła II. Kaplica bł. Jana Pawła II w bazylice jeszcze nie była gotowa do otwarcia. Dom, w którym urodził się Karol Wojtyła nadal jest w remoncie (do 2012 roku). W dalszej drodze odwiedziłem wszystkie miejsca szlaku papieskiego, a to: Muzeum Miejskie – d. Mleczarnia, Gimnazjum im. Macieja Wadowity, budynek „Sokoła”, Zgromadzenie Sióstr Nazaretanek, Koszary 12 Pułku Piechoty, Sanktuarium św. Józefa i klasztor karmelicki, kościół pw. świętych Piotra i Pawła. W Domu Katolickim przy bazylice zobaczyłem bardzo ciekawą wystawę: „Skarb mojego życia, replikę domu Rodzinnego Jana Pawła II, zaś w Muzeum wystawę - „Wadowice Karola Wojtyły”. Następnie za główną drogą Wadowice – Kraków dotarłem do Klasztoru Palloctynów – Collegium Marianum. Niestety zarówno klasztor jak i kościół były zamknięte. W dalszej drodze zwiedziłem kościół św. Wawrzyńca i kaplicę grobową w Kleczy Dolnej, by przez Kleczę Górną dojść do Barwałdu Dolnego, gdzie zwiedziłem drewniany kościół z połowy XVIII wieku pw. św. Erazma. Z okresu baroku pochodzi wyposażenie wnętrza; z poprzedniej świątyni zachowała się XVI. wiecna wieża. Parafia została erygowana w 1515 roku na prośbę właścicieli dóbr – Komorowskich. Według tradycji, wielokrotnie wstępował tu na modlitwę ks. Karol Wojtyła. Jan Paweł II wspominał Barwałd w czasie swej wizyty w Wadowicach, 16.05.1999 roku. Dalej przez Barwałd Średni dotarłem do Barwałdu Górnego, gdzie opuściłem główną drogę do Krakowa i przez las stokami góry Żar w przepięknej scenerii doszedłem do Sanktuarium Matki Bożej Kalwaryjskiej i Klasztoru O.O. Bernardynów. Modlitwą przed cudownym obrazem matki Bożej Kalwaryjskiej zakończyłem trzeci dzień pielgrzymki.

W czwartym dniu, w sobotę trasa moja wiodła z Kalwarii Zebrzydowskiej przez Zebrzydowice, Zarzyce Wielkie i Małe, Wolę Radziszewską, Rzozów, Skawinę do Krakowa, do którego wszedłem od strony zachodniej przez Tyniec, ul. Tyniecką, do kościoła św. Stanisława Kostki, czyli miejsc związanych z Karolem Wojtyłą.

Tyniec

Oddalony o ok.12 km od centrum Krakowa, jest jednym z najpiękniejszych miejsc w jego okolicy i w Polsce. Osadnictwo na wzgórzu tynieckim istniało już 3000 lat temu przed naszą erą. Niegdyś wiodł tędy stary szlak handlowy, przez stulecia funkcjonowała przeprawa przez Wisłę.

Klasztor o. o. Benedyktynów

Pierwszy jeszcze drewniany klasztor, położony bezpośrednio nad rzeką Wisłą, ufundował – według tradycji – książę Kazimierz Odnowiciel dla benedyktynów sprowadzonych z Francji.

W pierwszej połowie XVIII wieku kościół p. w. świętych Apostołów Piotra i Pawła zyskał wystrój barokowy; z okresu tego pochodzi ołtarz z „czarnego marmuru” dębnickiego, dzieło włoskiego rzeźbiarza Franciszka Placinięgo i kazalnica w kształcie łodzi Piotrowej. W drugiej połowie XVIII wieku freskami upiększył kościół Andrzej Radwański. W latach 1768 – 1772 konfederacji barscy dwukrotnie odpierali stąd ataki wojsk rosyjskich; walki zrujnowały wtedy klasztor. Potem przez lata 1826 – 1931 w klasztorze mieszkali jezuita. W 1935 roku z Belgii do Polski przybyło jedenastu benedyktynów. Początkowo zamieszkali w Rabce, ale już 29 lipca 1939 roku Kardynał Adam S. Sapieha oddał zakonnikom klasztor.

W 1968 roku godność opactwa przywrócił klasztorowi ks.

kardynał Karol Wojtyła, w 1969 roku przewodził wyborowi opata benedyktyńskiego i celebrował Mszę św. oraz udzielił pierwszej po 150 latach benedykcji opata. Częste i znaczące były związki ks. Karola Wojtyły z tynieckim opactwem. W latach 1952 – 1977 był w Tyńcu 24 razy, w tym także turystycznie, na wycieczkach rowerowych ze „Środowiskiem”.

„Wiele czasu spędziłem w Tyńcu. Odprawiałem tam swoje rekolekcje. Znałem dobrze ojca Piotra Rostworowskiego, u którego nieraz się spowiadałem. Znam też ojca Augustyna Janakowskiego, biblistę, który był moim kolegą jako profesor. Stale mi przysyła swoje książki” (Jan Paweł II - „Wstańcie, chodźmy”).

„Dużo zawdzięczam Tyńcowi. I myślę, że nie tylko ja, ale Polska cała”. (Jan Paweł II – Tyniec, 19.08.2002r.)

Dom przy ul. Tynieckiej 10, dostępny tylko z zewnątrz

W lecie 1938 roku 18.letni Karol Wojtyła wraz z ojcem Karolem Wojtyłą zamieszkał w tym domu. Mieszkanie składało się z dwóch pokoi z kuchnią i znajdowało się w suterenie domu jego wuja Karola Wojtyły, Roberta Kaczorowskiego. Przebywał tu Karol Wojtyła od 1938 – 1944 roku zarówno podczas studiów polonistycznych na UJ, jak i pracy w kamieniołomie i zakładach sodowych oraz studiów filozoficznych w zakonspirowanym seminarium duchownym. W 1941 roku, po śmierci Ojca Karola Wojtyły, zamieszkał tu przybyły z Wadowic reżyser teatralny i założyciel Teatru rapsodycznego Mieczysław Kotlarczyk.

Kościół św. Stanisława Kostki, xx. Salezjanów na Dębnikach, ul. Konfederacka 6

To kościół parafialny Karola Wojtyły, gdy mieszkał na Tynieckiej 10 na Dębnikach, w latach 1938 – 1944, podczas studiów i okupacji. Młody Karol Wojtyła modlił się często w tutejszej kaplicy Matki Bożej Wspomożenia Wiernych. W lutym 1940 roku poznał tu Jana Tyranowskiego, współuczestnika religijnych spotkań młodzieży, organizowanych w inspiracji księży salezjanów. W tym kościele 3 listopada 1946 roku ks. Karol Wojtyła odprawił swoją pierwszą Mszę św. z udziałem wiernych. Tu spoczywają doczesne szczątki sługi Bożego Jana Tyranowskiego.

Jan Leopold Tyranowski (1901 – 1947)

„W parafii była osoba wyjątkowa, chodzi tu o Jana Tyranowskiego. Był on z zawodu urzędnikiem, chociaż wybrał pracę w zakładzie krawieckim swojego ojca. Twierdził, że bardziej mu to ułatwia życie wewnętrzne. Był człowiekiem niezwykle głębokiej duchowości. Księża salezjanie, którzy w tym trudnym okresie odważyli się na prowadzenie duszpasterstwa młodzieży, powierzyli mu zadanie polegające na nawiązaniu kontaktów z młodymi ludźmi w ramach tzw. „Żywego Różańca”. Jan Tyranowski wywiązywał się z tego zadania nie tylko w sensie organizacyjnym, ale także poprzez prawdziwą duchową formację, którą dawał związanym z nim młodym ludziom. Od niego nauczyłem się między innymi elementarnych metod pracy nad sobą, które wyprzedziły to, co potem znalazłem w seminarium. Tyranowski, który sam kształtował się na dziełach św. Jana od Krzyża i św. Teresy od Jezusa, wprowadził mnie po raz pierwszy w te niezwykle, jak na mój ówczesny wiek, lektury” (Jan Paweł II - „Dar i Tajemnica”)

W końcu dotarłem do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Tu zwiedziłem dokładnie Sanktuarium, bazylikę i tereny budowy Centrum Myśli Jana Pawła II - „Nie lękajcie się....”.

Następnego dnia, to jest 1 maja wziąłem udział w łagiewnickich uroczystościach związanych z beatyfikacją Jana Pawła II, to znaczy w czuwaniu, Mszy św., a na końcu o godz. 15⁰⁰ w nabożeństwie do Bożego Miłosierdzia.

Andrzej Georg

Ocalić od zapomnienia...

Pragniemy tym cyklem przypomnieć osoby związane z Ustroniem, szczególnie jednak z naszą parafią. Stąd prośba o podzielenie się wspomnieniami.

Wspomnienie o Mani

Przy dźwiękach żałobnych dzwonów

Wszyscy cię żegnamy

Sercem napełnionym bólem

W smutku i ze łzami

Tyle jeszcze miałaś planów

Tyle do zrobienia

Pan Bóg jednak cię powołał

Do swego istnienia

Miłość była twym wyzwaniem

Jak ranek o brzasku

Pomoc niosłaś swoim bliźnim

Nie pragnąc oklasków

Dzisiaj wszyscy nad twym grobem

Z żalem Cię żegnamy

Lecz w pamięci pozostaniesz

Zawsze między nami

Jakże trudno napisać o Przyjaciółce, z którą tak niedawno jeszcze rozmawiałam, spotykając się z nią przed kościołem. Była zdrowa, pełna energii, a dziś – kilkanaście dni po pogrzebie, stojąc nad jej grobem, trudno mi uwierzyć, że będzie już na zawsze nieobecna wśród nas i to jest nieodwracalnym faktem.

Śp. Maria ŁUKOSZ, z domu Starzyk, dla jednych była kochaną Manią, dla innych Marysią. Urodziła się 10.12.1931 r. w Ustroniu jako córka Klemensa Starzyka i Franciszki z domu Cichy. W 1951 r. wyszła za mąż za Jana Łukosza - żołnierza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Z tego związku przyszło na świat dwoje dzieci - starszy syn Tadeusz i młodsza córka Marysia. W 1983 roku została wdową.

Mania miała jeszcze tyle planów do zrealizowania. Zawsze miła, uśmiechnięta, energiczna, w każdej chwili gotowa służyć pomocą tym, którzy jej potrzebowali.

Od młodych lat dość mocno doświadczała ją życie. W 1943 r. tragicznie zginął z rąk okupanta w czasie oblawy na oddział, w bunkrze na Czantorii, ojciec Klemens –

dowódca grupy partyzanckiej AK, ps. „Szpak”. Pochowany został w Nydku. Razem z matką i dwoma braćmi - Józefem i Janem, musieli sprostać trudom dnia codziennego. Pomocną dłoń w czasie wojny podała im sąsiadka, obywatelka austriacka, p. Hermina Bonisch - matka nauczycielki gry w klasie fortepianu - Edyty Gawlas.

W 1993 r. wstąpiła do Stowarzyszenia Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Oddział Regionalny w Ustroniu. Przez ostatnie dwa lata pełniła tam funkcję członka Komisji Rewizyjnej.

Znaliśmy się od wielu lat, ponieważ syn Tadeusz grał w szeregach orkiestry dętej prowadzonej przez mojego męża Bolesława. W późniejszym okresie spotykaliśmy się w ustronimskim Klubie Seniora, gdzie dała się poznać jako osoba życzliwa, uczynna i nader skromna, więc bez trudności zyskiwała sobie powszechną, niekłamana sympatię wszystkich klubowiczów. Nie było też tajemnicą, iż robiła na drutach wełniane skarpety i inne rzeczy. Cieszyła się, że może je podarować swoim znajomym lub włożyć do świątecznej paczki przeznaczonej dla biednej rodziny. Cechowała ją także wrażliwość na ludzką niedolę, toteż chętnie opiekowała się starszą, chorą ciocią, której okazywała dobre serce, będąc osobą bardzo cierpliwą i wyrozumiałą. Tych cech charakteru nigdy jej nie brakowało.

Marysia kochała Ustroń - swoją małą ojczyznę. Jej patriotyzm przejawiał się nie tylko w pracy społecznej, ale i w ciepłej atmosferze rodzinnego domu stanowiącego bezpieczny azyl w jesieni życia. Dumna była z osiągnięć wnuczki Magdy, występującej od najmłodszych lat w Dziecięcej Estradzie Regionalnej „Równica” pod kierunkiem Renaty Ciszewskiej.

Ceremonię żałobną w kościele pw. św. Klemensa koncelebrowali: gościnnie ks. Bogusław Szwanda - krewny rodziny i ks. kanonik Tadeusz Serwotka, wypowiadający w czasie kazania wiele pozytywnych słów o zmarłej.

W ostatniej drodze towarzyszyły jej tłumy współmieszkańców, delegacja kombatantów, śpiewająca pożegnalne pieśni „Równica” oraz grająca Orkiestra Dęta. Swoją obecnością nie tylko uświetnili tę smutną uroczystość, ale oddając hołd jej pamięci pokazali jak szanowaną i cioną postacią była bohaterka artykułu. Spoczęła na miejscowym cmentarzu katolickim 26 kwietnia 2011 r.

Wanda Mider przy współudziale Elżbiety Sikory
PS Informacji udzieliła Maria Nowak.

Jedzonko u Leny

Ustroń
Rynek 6
tel. 508 016 063



Organizujemy przyjęcia
z różnych okazji! U nas jest miła
atmosfera i pyszne jedzonko!
Sala na ok. 25 osób.

Z życia parafii



- W niedzielę, 8 maja nasza wspólnota parafialna przeżywała uroczystość I Komunii Świętej.

Do Stołu Pańskiego na Mszy św. o godz. 9⁰⁰ po raz pierwszy przystąpiło 42 dzieci (16 dziewczynek i 26 chłopców), głównie uczniów klas drugich. Dzieci przez cały okres katechizacji, przygotowań i prób prowadzone były troskliwą ręką siostry Moniki.

Uroczystość rozpoczęła się na dziedzińcu kościelnym.

Ks. Proboszcz po przywitaniu wszystkich zwrócił się do rodziców z prośbą, aby udzieliili swoim dzieciom błogosławieństwa. Taką samą prośbę wyraziły też dzieci - aby rodzice błogosławili im na uroczysty dzień I Komunii św., a także na całe ich życie. Jako pierwsi błogosławili ojcowie słowami: *Błogosławieństwo twojego ojca niech ci towarzyszy do ołtarza Pańskiego i na całej drodze życia. W imię Ojca i syna i Ducha św. Amen.* Po nich uczyniły to matki - *Błogosławieństwo twojej matki niech idzie z tobą. Maryja, nasza orędowniczka, niech cię otoczy opieką a Bóg niech zawsze błogosławi. W imię Ojca i Syna i Ducha św.*

Pokropienie dzieci wodą święconą było przypomnieniem dnia chrztu św., kiedy to zostały włączone do wspólnoty Kościoła Świętego.

Potem wszyscy w procesji przeszli do kościoła.

Uroczystą Mszę św. celebrował Ks. Proboszcz z ks. Adamem, ks. Wojciechem i ks. Emilem Jarco.

W homilii Ks. Proboszcz, nawiązując do znaczenia słowa niedziela w różnych językach jako dnia słonecznego, radosnego czy w języku rosyjskim - zmartwychwstanie, zachęcał do stałej radości i świętowania tego dnia.

Zachęcał też, by dzieci z wielką wiarą przyjęły Pana Jezusa do swych serc i aby powiedziały Jezusowi o wszystkich troskach i radościach, o tym co mają w swoich sercach.

Przy zapalonych przez ojców od paschału świecach, dzieci odnowiły przyrzeczenia chrzcielne.

Wśród darów ołtarza przyniesionych przez dzieci była zapalona świeca, jako symbol światłości Chrystusa, hostia i wino a rodzice ofiarowali różowy ornat, będący symbolem radości.

I wreszcie nadeszła najważniejsza chwila. W pokorze i z powagą dzieci wspólnie z rodzicami zbliżyły się stopni ołtarza, aby tam po raz pierwszy w życiu przyjąć Ciało Chrystusa.

Na zakończenie tej pięknej uroczystości dzieci wyraziły swoją wdzięczność Panu Jezusowi za to, że przyszedł do ich serc. Równie gorąco podziękowały rodzicom - za ich ogromną miłość, za cierpliwość, za niewyczerpalną dobroć i ciągły wysiłek, wkładany w ich wychowanie.

Nie zabrakło też podziękowań skierowanych w stronę kapłanów - za dar spowiedzi i za dar tej pierwszej Komunii Świętej. Dzieci dziękowały Siostrze Monice za serce i za całe zaangażowanie włożone w przygotowania do tej ważnej chwili, za to, że przyprowadziła je do Pana Boga.

Po południu dzieci, ich rodzice i goście uczestniczyli w nabożeństwie. Przy wystawionym Najświętszym Sakramencie została odmówiona Litania Loretańska, a po błogosławieństwie Ksiądz Proboszcz wręczał każdemu dziecku pamiątkowy obrazek i egzemplarz Pisma Świętego,

wcześniej poświęcone. Była to także okazja do zrobienia pamiątkowego zdjęcia z Księdzem Proboszczem. Natomiast do zdjęcia grupowego dzieci podzielone zostały na szkoły.

- Intencją poniedziałkowej, wieczornej mszy św., którą swoim pięknym śpiewem uświetniał chór „AVE”, była modlitwa za Księdza Proboszcza z okazji jego 61 urodzin. Celebrowali ją nasi trzej kapłani, a na koniec ks. Adam w imieniu wszystkich parafian złożył Proboszczowi życzenia. Gratulowali też ministranci, dzieci pierwszokomunijne oraz później na dziedzińcu kościelnym przedstawiciele rodzin i różnych grup parafialnych.

- W środę, 11 maja, o godz. 6³⁰ z parking przykościelnego grupa Parafian pod opieką duchową Księdza Proboszcza wyjechała na pielgrzymkę „Śladami bł. Jana Pawła II” do Tyńca i Krakowa. W Tyńcu m.in. uczestniczyli we mszy św., którą odprawił ks. Antoni Sapota. Natomiast w Krakowie, zwiedzając Wawel m.in. oddali hołd śp. Parze Prezydenckiej.

- W czwartek, 12 maja, ks. Adam Łomozik obchodził 43 urodziny. Z tej okazji wieczorna msza św. była w jego intencji. Otrzymał życzenia od ministrantów, dzieci pierwszokomunijnych i koła Przyjaciół Radia Maryja. W imieniu Parafian gratulował Ksiądz Proboszcz.

UWAGA!

Parafia św. Jerzego w Cieszynie zaprasza na PIELGRZYMKĘ MŁODYCH w dniu 28 maja. Wyjazd z Ustronia, spod SAVII, ok. godz. 14²⁰.

Chętni mogą się zapisać w zakrystii. Koszt 35 zł.

Ogłoszenie!

Czytelnia Katolicka im. Jerzego Nowaka zaprasza na kolejne spotkanie z lekarzem w ramach **CZWARTKÓW ZE ZDROWIEM,**

które odbędzie się wyjątkowo w **piątek 20 maja** o godz. 16⁰⁰.

Dr n. med. - specjalista chorób wewnętrznych, kardiolog - **Tadeusz Dzielski**, wygłosi prelekcję z cyklu **Zdrowie a medycyna** na temat: **Czynniki ryzyka miażdżycy.**

Po prelekcji będzie możliwość zadawania pytań.

Zapraszamy. Liczymy na dużą frekwencję!

JUBILACI TYGODNIA

Franciszek Panek
Teresa Grochowska
Marta Kamińska
Michalina Mendrek
Jan Pogórski
Marek Piosek
Eugenia Białek



Zacnym Jubilatam życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

„... **Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...**” (św. Jan od Krzyża)

Przeciwko I przykazaniu -

Bałwochwalstwo - New Age (cz. V)

Kontynuujemy nasze rozważania na temat New Age
Dzisiaj dalszy ciąg życiorysu Heleny Pietrowny Bławatskiej.

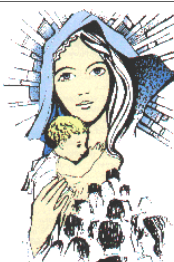
Helena Bławatska przez wiele lat praktykowała tzw. pismo automatyczne i inne okultystyczne formy bycia medium. „ Mogę powiedzieć tylko tyle, że moje natchnienie definitywnie przychodzi z zewnątrz, co więcej, ktoś wtedy wchodzi we mnie. To nie ja mówię i piszę, ale to coś, co wchodzi we mnie... to myśli i pisze za mnie... Stałam się czymś w rodzaju składnicy czyjejś wiedzy... Ktoś przychodzi i pochłania mnie niczym ciemna chmura; wówczas zostaję zepchnięta w głąb samej siebie i wtedy to już nie jestem ja, lecz ktoś zupełnie inny” – pisze sama Bławatska w swoim przerażającym wyznaniu.

Wkrótce ten „ktoś” ujawnił się ze szczegółami. Podczas jednego z seansów ten duch objawił się Bławatskiej jako mistrz Djwal Khul z Tybetu. W trakcie kolejnych spotkań, co trwało kilka miesięcy, dyktował jej gotowe tezy pism, które posłużyły jako spisany instruktaż dla jego myślenia oraz dla myślenia następnych teologów New Age'u. Co więcej – po śmierci Bławatskiej w roku 1891 jej następczyni i gorliwa uczennica Alice Bailey odbywała kolejne spirytystyczne spotkania z duchem D.K. Bailey była pewna, że otrzymała od niego przesłanie o konieczności zniszczenia chrześcijaństwa. Na jego rozkaz spisuje listę nazw konkretnych kościołów i religii, które należy zlikwidować. Duch D.K. powraca także podczas seansów teozofki i żony teozofa Heleny Roerich, która ponad dwadzieścia lat po śmierci Bła-

watskiej tłumaczy na język rosyjski jej dzieło życia – Tajemną doktrynę.

Swoje zdecydowane nastawienie antychrześcijańskie demonstrowała zresztą sama Bławatska. Deklarowała się najpierw jako hinduistka, potem buddystka, wreszcie rozpowszechniała liczne publikacje dotyczące kultu szatana, którego czciła jako źródło światła (!) i mądrości, przypisując mu moc większą od mocy Jezusa Chrystusa. Boga chrześcijańskiego obdarzając przy tym niewybrednymi epitetami i dopuszczając się słownych profanacji.

W koncepcji Bławatskiej Bóg jest bogiem bezosobowym. Życiem ludzkim rządzi prawo reinkarnacji. Człowiek poprzez oświecenie, do którego sam dochodzi duchowymi praktykami, może osiągnąć moce nadzwyczajne a ostatecznie moc boską (cdn.). Oprac. KFJ



DUCHOWA ADOPCJA DZIECKA POCZĘTEGO Odpowiedzi na najczęściej stawiane pytania

14.) Czy duchową adopcję mogą podejmować osoby żyjące w związkach niesakramentalnych?

Tak, podobnie jak i osoby rozwiedzione.

15.) Czy ważna jest duchowa adopcja podjęta przez radio?

Tak.

16.) Czy przyrzeczenia duchowej adopcji muszą być składane w formie uroczystej, wyłącznie w kościele w obecności kapłana?

Wskazane jest, by przyrzeczenia były przeprowadzane uroczyste, chociaż można je złożyć także prywatnie.

17.) Czy duchową adopcję mogą podejmować osoby, które nie uczestniczyły w przygotowaniach - chore, niepełnosprawne, w sędziwym wieku?

Tak. Mogą podejmować prywatnie. (cdn.)

GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji: * I Komunii św., *Konfirmacji,
*Chrzcin, * Ślubu, * innych imprez okolicznościowych.

**"Gościnny Dom" położony w zacisznej okolicy,
otoczony zielenią gwarantuje kameralną
atmosferę spotkania.**

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128

Więcej na stronie www.goscinnny.eu



„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl